

# PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

**Przedpłata wynosi:** na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi  
co czwartek.**

**Adres Redakcyi:** Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.  
**Adres Administracyi:** Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

**Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można:** w Klimatycy, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

**Nabożeństwa.** W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obecni księża.

**Wystawy.** W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego, przy ulicy Chalubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

**Czytelnie.** 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“ (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

## O wspaniałej przeszłości Tatr.

Nie zawsze na miejscu Tatr piętrzyły się góry.  
Nie zawsze lasy i skały.

Był czas, a panowało tu morze, głębokie morze, głębsze od szczytów Swinicy.

A o tem wszystkim mówią kamienie. Należy je tylko podpatrzeć i zrozumieć.

### I.

W czasach najdawniejszych (archaicznych).

Zrazu na miejscu Tatr było oślepiająco widno.  
Był rozpalony gaz i ogień.

Ziemia dopiero co oderwana od słońca, zanurzywszy się w zimnych otchłaniach wszechświata, zaczęła sama ciskać na wszystkie strony potoki światła i ciepła, a rozpaloną będąc na swej powierzchni do białości, iskrzyła się jak Syrius.

Odtąd barwa jej zmieniała się.

Z błękitnawo-srebrnej przechodziła w tony złote, potem rude i ciemno-czerwone.

W ten sposób powoli gasła.

Na morzu z rozpalonej magmy, przewalającym się na jej powierzchni, wśród strzelających na wszystkie strony iskier i wzbijających się ogniowych, wężykowatych balwanów lub syczących płomieni roz-

szalałego wodoru zaczęły się rodzić ciemne, ponure plamy.

Były to pierwsze kry ponad «piekłem», pierwsza zastygająca magma, pierwsze plamy na słońcu. Wykwitając wszędzie na ogniu, zaczęły się w miarę ukazywania zrastać ze sobą, łączyć, zabrukowywać ten ogień z wierzchu, zamykać go pod sobą.

Ziemia ciemniała, przestawała świecić, pokrywała się skorupą twardą.

Wreszcie błysnęła jeszcze raz światłem, jak dogasająca iskra góralskiej watry, jeszcze raz cała spłonęła jak owe gwiazdy nagle zapalające się i wnet gasnące.

Oblekła ją noc na zawsze; tylko w słońcu odtąd świeciła się.

Ze słońca małego przeobrażała się w planetę.

Na magmę zaś niedawno jeszcze płynną a teraz stwardniałą i zbitą w mocną skałę, poczęły skraplać się tumany pary wodnej.

Od dawna otaczały ziemię gęstą atmosferą, olbrzymiem kłębowiskiem zbudowanym z oparów i mgieł, mieszcząc w sobie potężne morza, całe oceany.

Teraz opadając na gorącą jeszcze ziemię tworzyły potop wody, który w pierwszej chwili syczał i gotował się, a następnie rozlawszy się szeroko, począł wgryzać się i wpijać w niedawno skamieniałą «pianę magmową», w niedawno skrzeple balwany i fale.



Jął łomotać o nie, rozbijać na muł i piasek, nagryzać, przemieniać w inne skały.

Był to potop wody, co całą ziemię pokrył, każdą jej piędź.

Był to pierwszy ocean.

\* \* \*

A tymczasem w głębi ziemi, zamknięta pod skorupą magma obracała się w kamień twardy. Zastygała powoli w granit.

## II.

Algonkian (czasy prakambryjskie).

Daleko pod biegunem, na samej północy wynurzał się ląd z wody.

To co było do niedawna jeszcze dnem morskiem (na miejscu Grenlandyi, polarnego oceanu, Spitzbergu) teraz stanowiło pas suchej ziemi, potężne góry (kurońskie, z których dzisiaj ani śladu), pierwszy wielki kontynent na ziemi: palearktyczny.

Ziemia bowiem ostygając w głębi, kurczy się.

A stwardniała skorupa na wierzchu, zdążając ustawicznie za malejącem jądrem, marszczy się powoli, fałduje, wypiętrza się — zupełnie jak skóra na jabłku schnącym.

I wtedy już wypiętrzała się w tych odległych czasach i to na biegunie, tworząc dokola niego wieńiec skał i wierchów.

Dziwny kontynent, dawno zamarły i zgładzony ze świata, wskrzeszony przez geologów.

Pograżony u podnóża w gęstych oparach a tylko wierzchołkami wybiegający ku słońcu, ku jego tarczy, wielokrotnie większej niż dzisiaj.

Martwy i szary, bez zieleni roślinnej, majaczył zapewne wśród mgieł tak ponuro, jak owe skały, które Boeclin w przystępie dziwnej melancholii wyrzucił ze swej duszy na malarskie płótno.

Życie bowiem w tych czasach nie zaludniało jeszcze skał. Krzewiło się tylko w ciepłym morzu, powstawszy w niem cudownym sposobem, dla nas bardzo tajemniczym. Rozwinąwszy się z formy o wiele prostszej, niż życie, które nas otacza, z formy jednak w swej istocie niemniej zawilej i tajemniczej, przetwarzając się w coraz nowsze związki, różniczkując się, znowu całkując, wypełniło oceany tysiąckształtnymi tworam, zaludniło zielonkawą wodę rozrzuconymi barwami, a w ruchach prześcigło toczące się bałwany morskie lub spienione wiry.

Pierwsze lasy w odmętach morskich, lasy wodorostów zielonych, zbudowane ze wstążek płaskawych i pędów najdziwaczniej pogiętych, stały się puszczą podwodną, życiodajną i ochronną dla roba-

Seweryn Goszczyński.

## Straszny strzelec.

Powieść z rękopisu Muzyka.

(Dokończenie).

Przerwał mi te smutne dumania ruch i szmer na cmentarzu.

Jakiś orszak zbliżał się ku grobowi, nierozeznany z początku, bo już dobrze zmierzchać zaczęło. Kiedy się nowi przychodnie zbliżyli, a do tego kilkakrotnie błysk nieba oświecił cmentarz, dostrzegłem kilkadziesiąt górali, a na ich czele zgadnijcie kogo? — oto Straszego Strzelca.

Na widok jego zadrzałem mimowolnie. W tejże chwili przyszło mi na myśl objawienie się jego Nikorowiczowi, i obietnica widzenia się z nim na grobie. Ta myśl, uroczystość miejsca, ciemność nocy, polyski burzy, obwiały dziwnym, nadzwyczajnym tonem całe to zdarzenie, do nadzwyczajnego nastroju podniosły moją duszę. Oniemiałem na chwilę.

Strzelec zbliżył się, stanął nad grobem, uchylił

kapelusza i wyrzekł uroczystym głosem: — pokój temu domowi! — a w całym powietrzu jakby na jego rozkaz najgłębsza nastąpiła cisza. Przez chwilę patrzył po zgromadzeniu: korzystałem z tej chwili, ośmieliłem się dłużej nieco zatrzymać wzrok na nim. Znalazłem go takim samym jak podczas owego muzycznego wieczora; tylko w wyrazie oblicza dostrzegłem więcej nadziemskiego piętna, nadziemskiej wzniosłości, bo nic prawdziwszego, że mimo ciemności i przerwawanego światła błyskawic, twarz jego zdawała się mocniej jaśnieć, niż innych przytomnych. Postawa także wydała mi się ogromniejszą jak wprzódy; a w nieruchomości pełnej życia i wdzięku można ją było wziąć za najdoskonalszy wzór potęgi, wywodzącej życie z grobu, uosobionej w nagrobnym posągu. Otworzył usta do mówienia, a silna burza z błyskawicami znowu grać poczęła, tak silnie, tak blisko, jak żeby w piersiach się jego poczyniała.

— Dzieci moje — zawołał — tu, do grobu wszyscy! i słuchajcie. Nie człowieczy głos mówi do was, ale głos Boga; ja go tylko tłumaczę na wasz język. Słuchajcie! Sprowadziłem was tutaj, aby wam dać wielką naukę. Widzicie ten grób drobny, lichy? A on jednak



ków, ramionopławów i całej rzeszy najrozmaiciej wykrojonych raków.

Zresztą ani ryb nie było jeszcze wtedy, ani gadów. Na łądzie żadnych roślin, żadnych zwierząt.

Chyba może pierwsze łądowe wodorosty wykwitły, ale nikłe i bardzo marne gdzieś na skale tworząc zielone kropki.

Wszędzie natomiast mgły i opary nad morzem.

Ledwie promienie dzienne przedzierały się, zdradzając rzeźbę potężnego kontynentu, zarys jego gór, jego dolin, jego brzegów przez morze podmywanych.

A jak tu na północy, tak i tam het na południu, na miejscu Tatr ścieliły się mleczne opary.

Czy kołysały się nad morzem?

Czy może otulały skały, strome wierchy, szarawe złomy wysadzonych granitów z głębi ziemi?

I podobnie jak na miejscu Alp, Czech lub środkowej Francji rozpięrały się jako wyspy.

Zdaje się.

Ale zdaje się tylko.

A że śladów — z tych czasów — w Tatrach niema, więc też wzrok ludzki we mgle tonie i nic nie rozpoznaje, ani morza, ani łądu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*Mieczysław Limanowski.*

## Muzeum Tatrzańskie.

(Dokończenie).

Dział zoologiczny z natury swojej rzuca się lepiej i wyraźniej w oczy od mineralogicznego. Jest on wcale kompletny zwłaszcza w dziale ssących i ptaków i obejmuje 6 szaf z okazami wypchanymi, jedną ze spirytusowymi w pokoju na lewo oraz kilka pudełek z owadami w pokoju na prawo. Wśród zebranych okazów znajduje się dużo takich zwierząt, które można zobaczyć i na nizinach, zwłaszcza wśród ptaków bardzo wiele jest gatunków zjawiających się w Tatrach tylko na przelotach, gil, kormorany, mewy, kawki, gęsi, perkozy i inne.

W szafce N. I (pierwszej od drzwi) znajdują się zwierzęta ssące z działu drapieżnych (wśród nich niedźwiedź), owadożernych i nietoperzy. W szafce N. IV ptaki z rzędu pletwonogich, gołębi i kurowatych; tutaj zasługują na uwagę głuszc i cietrzew, spotykane i na nizinach, ale nie wszędzie i nie często (duży okaz głuszca znajduje się także na wierzchu szafy N. I). Na szafie N. III widzimy okaz wytępionego już zupełnie w nizinach rysia, z pędzelkami włosów na końcach uszu; drugi okaz rysia nad powabnym borsukiem znajduje się w samej szafie. Oprócz tego w szafie tej mamy bardzo ładny okaz głuszca, orla

większy, potężniejszy jak te góry: leży w nim wasz męczennik, wasz święty, wybraniec waszego ludu. Widzicie dokola te czarne chmury po dolinach i po górach? to ziemia polska w żałobie po umarłym. Słyszycie te głuche grzmoty? powietrze polskie modli się za nim. Całe niebo błyska! to niebo sprawia pogrzeb ciału, a otwiera się dla duszy. On już błogosławiony. Powiem wam dlaczego. Urodził się on Polakiem, los poddał go w służbę obcego. Miał on dostatek, pojął za żonę piękną kobietę, doczekał się dzieci, był tak szczęśliwy jak wy, którzy macie dostatek i rodzinę; w tem szczęściu mógł całe życie przebyć, gdyby chciał był dla swojego tylko żyć dobra i zostać wiernym nieprzyjacielowi swojej ojczyzny; ale on pamiętał na to, że pierwaj był Polakiem jak sługą obcych, jak mężem i ojcem. Otóż przyszła wojna, o której niedawno słyszeliście tylko, a nie chcieliście jej zobaczyć, jakbyście i wy byli obcymi. Naród polski, co na dolinach, wziął za broń i wezwał wszystkich braci do wolności; wtedy i on zapomniał o swoim dostatku, o żonie, o dzieciach, porzucił wszystko, poświęcił wszystko, a poszedł bić się za Polskę; to nasz pierwszy dobrodziej, to nasza ojcowizna; dla niej nie chciał przy-

jąć przebaczenia dobrodziejów nieproszonych i dla niej umarł, jak wygnaniec, pomiędzy obcymi ludźmi, z daleka od swojej rodziny. Nie czas mu było jeszcze umierać, zgubił go grzech jego własny. Ukochał jedną kobietę tyle prawie, co Polskę, cierpiał dla niej tak samo prawie, jak dla Polski; ta miłość przyspieszyła mu koniec: z czystą miłością Polski byłby żył dłużej dla żony, byłby żył dłużej dla dzieci, byłby lepiej umarł — w bitwie. Był to jedyny grzech jego i ten go zgubił. Pamiętajcie, dzieci, na to, co mówię. Strzeżcie się jego grzechu, naśladowcie w poświęceniu. Uważajcie dobrze, co mówię, bo mówię według waszego Boga. Nie przestaliście być Polakami. Waszym bratem najpierwszym Polak; kochajcie wszystkich. ale nadewszystko Polskę. Tak chce Bóg, który was stworzył na ziemi polskiej, z ojców Polaków i dał wam myśli i języki polskie. Zapomnieliście o tem, poszliście przeciw woli Boga, i Bóg was ukarał. Dalej będzie wam gorzej. Nazwą was niemową; wasz język zapłacze się i zacznie, Bóg wie, po jakiemu gadać; wasze wsie, wasze góry, wasze wody, wasi ojcowie, co w grobach, nie pojmą was wkrótce; a jak staniecie na strasznym sądzie; i Bóg zapyta was po polsku jak Polaków:



skalnego, kota dzikiego, świstaka i kozicy. W szafce VI-ej znajdują się ptaki z rzędu wróblowatych (rodzina kruków) i brodzących. Mamy tutaj tak ciekawe okazy, jak bojownik, warzęcha z dziobem rozplaszczonym i rozszerzonym na końcu naksztalt łyżki, ibis, bocian czarny i inne; są to jednak wszystko gatunki ukazujące się wyłącznie na przelotach i z tego powodu nie należą właściwie do fauny tatrzańskiej.

W szafie N. IV (?) znajduje się obfity zbiór drobnych ptaków wróblowatych z wielu ciekawymi a kilku nader charakterystycznymi gatunkami. Do takich należy ładny pomurnik barwy popielatej z czerwonymi piórami w skrzydłach. Jeden okaz ma skrzydła złożone, drugi zaś rozpostarte w tej pozycji, w jakiej pomurnik pełza po skałach, wyszukując owadów na nich; ptak to wyłącznie górski. Niżej znajduje się parę okazów brunatnego pluszcza z białą piersią, spotykanego prawie wyłącznie w górach. Przebywa on stale nad strumieniami, w których wyszukuje żywności, pluszcząc się i nurzając się w wodzie bezustanku. Ładny opis takiej kąpieli pluszcza znajduje się we «Wspomnieniach z Zakopanego» s. p. Dr. Matlakowskiego. Z innych ptaków górskich zasługuje na uwagę siwerniak, ptak spokrewniony ze skowronkiem, tak samo barwy szaro-popielatej z ciemniejszym upstrzeniem; płochacz halski czy wróbel skalny i zgrabny kopciuszek, zwany gazdą szalaśnym

dłatego, że często gnieździ się na szalasach pasterkich. Znajduje się tu dużo innych ptaszków ciekawych, które wymieniać nie będę, jako nie charakterystycznych dla gór. Zwrócę tylko jeszcze uwagę na kolekcję gniazd, wśród których mamy nadzwyczaj misterne gniazdo remiza i bardzo zgrabne łozówki, osadzone w trzcinie. Oprócz tego na dolnej półce znajduje się kamień; na nim jakby wyrosłe drobne rureczki, są to domki, budowane z ziarenek piasku i drobnych kamyczków przez larwy (gąsieniczki) pewnego owadu, zwanego chróścikiem; w domkach tych mieszkają one.

W szafie V znajduje się ładny zbiór ptaków drapieżnych nocnych i dziennych; a w ostatniej szafie (tuż przy drzwiach na prawo) okazy, przechowywane w spirytusie: ryby, gady, trochę nietoperzy i t. d. Okazy spirytusowe nadają się mniej do oglądania, niż wypchane, ponieważ nieraz poskręcane, tracą barwę i mało przypominają wygląd zwierzęcia w stanie żywym. Zwrócę tu uwagę jedynie na salamandrę plamistą barwy czarnej w żółte plamy; należy ona do zwierząt czysto górskich.

W pokoju na prawo wiszą jeszcze 2 skrzynki z owadami na ścianie i gniazdo os i stoi parę pudełek papierowych z owadami na stole.

Dział botaniczny składa się z dużego zielnika w pokoju na lewo w szafie między ptakami drapie-

coście zrobili z waszą Ojczyzną? a wy nie rozumiecie Go nawet, czy wiecie, co was wtedy czeka?

Zatrzymał się, i w tejże chwili uderzyło kilka piorunów, jeden po drugim, tak blisko, że widoczny dreszcz obleciał wszystkich.

— Przekleństwo i kara zdrajców! Sam Bóg powiada wam o tem. Na kolana, dzieci — zawołał głosem jeszcze bardziej grzmiącym. Dusza umarłego wychodzi z grobu, rozplywa się po waszych duszach. Pamiętajcie, że każdy z was już ma ją w sobie. Będzie ona wam świadczyć przed Bogiem na zbawienie albo potępienie wasze. Bądźcież Polakami, kochajcie Polskę. Bo powiadam wam, że jej dusza jest zawsze pomiędzy wami i nie porzuci was do sądnego dnia, a na sądnym dniu ona was przed Boga poprowadzi. Wy sami nawet słyszycie ją nieraz, widzicie, czujecie; ona was broni mimo waszej wiedzy, ona także i karze was czasem. A możecie ją poznać po wielkiej władzy nad wszystkimi siłami ziemi i nieba polskiego. Powiada chmurom: przyświadcźcie moim słowom! i oto chmury świadczą.

Mówca umilkł, a głuchy war grzmotów przebiegł

niebo od końca do końca i zakończył piorunem, od którego wstrząsła się cała okolica.

— Powie niebu: oblej łzami nowy grób wygnańca polskiego! i niebo płacze.

Mówca umilkł, a rzęsny deszcz szeroko się zamglił.

— Zechce znowu, ażeby pogoda błogosławiła koniec pogrzebu, a wnet widzicie niebo wypogodzone.

Zaledwie tych słów domawiał, chmury poczęły przeciwnymi wiatrami rozlatywać się na wszystkie strony, deszcz ustał, wprost nad samym grobem błysnęła jedna gwiazdka, a od niej coraz, coraz szerzej niebo się odsłaniało, tak że wkrótce zgarnięte obłoki wisiały tylko po krawędziach horyzontu.

Mówca dalej ciągnął: poznacie ją lepiej, kiedy tak ukochacie waszą Matkę, że nie będzie między wami nieprzyjaciół, tylko wszyscy bracia, jedna rodzina. Niech wam Bóg pomaga i błogosławi! Zobaczymy się kiedyś przy innej burzy.

To wymówiwszy, Straszny Strzelec wyszedł z koła i po kilku zrobionych krokach zginął wszystkim z oczu, jakby zniknął.

Łatwo sobie wyobrazić stan pozostałych przy



żnymi a okazami w spirytusie oraz ze zbioru przekrojów pni różnych drzew, ułożonych na stole w pokoju na lewo. Dział ten najmniej nadaje się do oglądania, bo przekroje drzew z powodu braku miejsca leżą jedne na drugich, a zielnik łatwoby uległ uszkodzeniu, gdyby go każdy zechciał przewracać i oglądać. Może on służyć jedynie dla osób, zajmujących się florystyką i chcących znaleźć w nim rozstrzygnięcia jakiej wątpliwości przy określaniu zebranych roślin.

Brak miejsca jest wogóle wielkim brakiem Muzeum. Jeszcze więcej, niż zbiorom przyrodniczym daje się on we znaki działowi ludoznawczemu, który zupełnie nie ma gdzie się rozłożyć. Ale zaradzić temu brakowi może jedynie poparcie szerszego ogółu i liczniejsze niż dotąd zapisywanie się na członków tej pożytecznej instytucji.

*B. Dyakowski.*

## Smutne pokłosie.

Prasa nasza interesuje się wielce Zakopanem. We wszystkich dziennikach polskich spotykamy bardzo często drobne wiadomości o Zakopanem, dosyć często mniej lub więcej obszerne korespondencye, ma-

grobie. Jedni modlili się, drudzy spozierali na siebie w niemem zdumieniu, inni przebąkiwali: to anioł, to czarownik, to cud!

Co się mnie tyczy, zagadka moich domysłów rozwiązała się jasno: widziałem objawienie duszy polskiego ludu. Przynajmniej tak mi się chce wierzyć. Błogo mi, pomyślałem sobie, żem doczekał takiego widzenia, ale błogosławię ten, kto słyszy na swoim grobie takiego mówcę.

Na tem się skończył rękopism muzyka. Jeszcze raz powtarzam, że się nie podejmuję dowodzić rzeczywistości opowiedzianych wypadków. Komu ta cudowność będzie przeciwna, niech ją uważa za ramy poetyczne rozsądniejszych myśli. Ja przyjmuję wszystko, w dobrej wierze, za jeden obraz nadzwyczajny może, ale niezupełnie nadprzyrodzony.

Pisano w grudniu 1841 r.

jące odzwierciedlać życie z dni bieżących, rzadziej, a nawet bardzo rzadko poważniejsze artykuły, rozpatrujące krytycznie pojedyncze przejawy tutejszego życia.

Jest to objaw i pomyślny bardzo i pożądanym. Miejscowości takie, jak Zakopane, aby istnieć i rozwijać się, potrzebują rozgłosu, muszą być znane, a wiadomo, że niema skuteczniejszego na to środka, jak właśnie pośrednictwo prasy. Życie przytem, biegnąc tutaj odmiennym niż gdzieindziej torem, baczniejszej wymaga uwagi, bo i donioślejsze też posiada znaczenie dla kraju, niż życie wielu innych miejscowości. Więc byłoby bardzo dobrze, gdyby notowano skrzętnie wszelkie wieści o nas, poddawano krytyce naszą pracę, omawiano publicznie zamiary nasze na przyszłość, nasze cele i dążenia, z warunkiem jednak, aby wieści te, ta krytyka, to omawianie, traktowaniem było bardziej niż dotąd krytycznie. Fałszywe wiadomości, niesprawiedliwa krytyka, błędne lub tendencyjnie zabarwione oświetlenie ważnych zjawisk tutejszego życia, nietylko pożytku żadnego nie przynosi, ale krzywdzi i szkodzi. A jak już powiedzieliśmy, Zakopane, ze względu na swoje znaczenie, na baczniejszą zasługuje uwagę, sumienniejszego, uczciwszego wymaga traktowania. Wypisywanie niestworzonych rzeczy o jakiejś mieścinie, o której nikt nie wie, choć również brzydkie i szanującego się piśma niegodne, może być jednak usprawiedliwionem obojętnością dla nieważnych a trudnych do sprawdzenia informacji. Na Zakopane jednak zwrócone są oczy z całej Polski, każda wieść o Zakopanem interesuje szeroki bardzo ogół, Zakopanego więc lekceważyć już nie można, wiadomości stąd czerpać trzeba rozważnie, informować się dokładnie, pod groźbą uwłaczającego powadze pisma zarzutu — conajmniej — bezkrytycznej lekkomyślności.

Uwagi powyższe nasunęło nam zebrane z jednego dnia pokłosie zakopiańskich wieści w dziennikach. W numerach z 27-go czerwca w trzech naraz pismach jest mowa o Zakopanem. W «Nowej Reformie» znajdujemy krótką wzmiankę, w «Słowie Polskim» obszerniejszą korespondencyę, w «Przedświcie» lwowskim wstępny artykuł. Mamy więc wszystkie trzy rodzaje informacji, a przytem z wszelkimi charakterystycznymi cechami większości dotychczasowych «głosów prasy» o naszej letniej stolicy.

Wzmianka «Nowej Reformy», to okazowy typ rozstrząsania prywatnych spraw przed forum publicznym, z chęcią dokuczenia komuś niemiłemu. Takie przynajmniej wrażenie robi ta wzmianka na każdym z czytelników i pojąć nie sposób, jak mogła nie spo-



strzedz tego redakcyja. A wzmianka ta nie jest wyjątkiem, pojawiają się podobne dosyć często i nie tylko w «Nowej Reformie». Jedyną jednak odpowiedzią na takie wieści z Zakopanego może być tylko milczenie i żal do redakcyi za taką usłużność.

Korespondencya w «Słowie Polskiem» jest również okazową. Korespondent, zmieniając dowolnie rzeczywistość, usiłuje oczernić publicznie jednego z członków Komisji klimatycznej. Gołosłowność ryzykownych bardzo twierdzeń, nie popartych najdrobniejszym nawet dowodem, tendencyjność oświetlenia, widoczna z przemilczania ogólnie znanych faktów, okazują wyraźnie, że ręką korespondenta kierowała nie chęć przysłużenia się Zakopanemu, nie poczucie publicystycznego obowiązku, ale jakaś mała niechęć osobista. Boć przecież jeśli potępić trzeba czyjąś publiczną działalność, to czyż nie lepiej przedstawić fakty, same fakty, które wymowniej świadczyć będą o szkodliwości czynów, niż wszelkie najkunsztowniej ułożone insynuacje. W danym wypadku dowodzenie, że uchwała zastrzegająca Radzie gminnej prawo gospodarowania *nie przez gminę* splecaną pożyczką na wodociągi i oświetlenie wywołaną została brakiem zaufania do jednego członka Komisji, byłoby bardzo nieładnem, gdyby nie było śmiesznem. Korespondent stwierdza, że wszyscy inni członkowie Komisji są zarazem członkami Rady gminnej (myli się, bo i drugi, w tej samej korespondencyi wychwalany członek Komisji, nie jest również radnym), a więc jedno z dwojga, albo Rada, znając nieudolność swoich członków, nie ufa im, iż potrafią bronić w Komisji interesów gminy, albo obawia się, że ten jeden przekona wszystkich, bo ma słusność za sobą. «Szlachetne» więc życzenie korespondenta, aby wejrzano w te stosunki i zbadano przyczynę niechęci Rady do jednego z członków Komisji, może być tylko pożądanem, wysświetliłoby bowiem wiele... Bo jeśli korespondent, pomimo szczerej zapewne chęci, nie może zdobyć się na cień bodajby rzeczowej krytyki, to rezultaty badań wywoływanych przez anonimowego oskarżyciela byłyby istotnie ciekawe.

Artykuł w «Przedświcie» zdradza już widocznie co najmniej zupełną nieznamość stosunków. «Przeгляд» nigdy dotąd nie występował i występować nigdy nie będzie z czemś, coby mogło obrażać czyjekolwiek uczucia religijne. Nie protestowaliśmy wszak nigdy bezwzględnie przeciwko umieszczaniu krzyża, a tylko przeciwko umieszczeniu go właśnie w tem miejscu i występowaliśmy właśnie dlatego, aby to godło męki Chrystusowej, ten znak Zbawiciela, który kochać kazał i szanować najdrobniejsze dzieło Przed-

wiecznego Stwórcy, nie stanowił dla nikogo dysharmonii z przyrodzonym pięknem tego dzieła.

I jeszcze jedno drobne faktyczne sprostowanie. Zacytowane przez «Przedświt» wrzekomo z «Naprzodu» wyrażenie o «zeszpeceniu» przyrody, spotkałiśmy wprawdzie, ale w «Nowej Reformie», w numerach zaś «Naprzodu» wydanych i przed i po naszej wzmiance nie znaleźliśmy o krzyżu na Giewoncie ani słowa.

Na tem smutnem pokłosiu przerywamy już raz na zawsze wszelkie sprostowania szerzonych o Zakopanem wieści. Szkoda miejsca, sił i nerwów na wymiatanie plodów lekkomyślności lub złości ludzkiej — byłaby to bowiem praca syzyfowa.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Wodociągi.** Sprawa zaprowadzenia wodociągów w Zakopanem tak w ostatnich dniach, zdawało się, pomyślnie i daleko posunięta, upadła znowu i zapewne na długo. Popsucie, a przynajmniej znaczne opóźnienie tej ważnej sprawy Zakopane i tym razem zawdzięcza nieudolności swojej Rady gminnej. Rada wysłała wprawdzie do Sejmu petycję o poręczenie krajowe na zamierzoną pożyczkę, ale po to choćby tylko, żeby się skompromitować. Budżetowa komisya sejmowa nie załatwiła podania naszej Rady z powodu nieumotywowania go, braku wszelkich cyfrowych danych, niezbędnych wyjaśnień, słowem, z powodu nieudolnego przedstawienia. Podanie zostało odesłaniem do Wydziału krajowego dla zbadania. Łatwo było przewidzieć, że Sejmowi gołosłowne żądanie poręczenia nie wystarczy, że prosząc o coś, należy prośbę umotywować i poprzeć ją w sposób znamionujący gruntowne zbadanie sprawy, ściśle obliczenie i wogóle poważne i gorące jej traktowanie. Niestety, na to Rada zdobyć się już nie potrafiła. Trudno jednak było pamiętać o takich drobiazgach wobec ważniejszych, w przekonaniu Rady, stron tej kwestyi, jak zastrzeganie sobie praw, których nikt nie kwestyonował, i wyrażanie votum nieufności niektórym członkom Komisji klimatycznej.

Miejmy nadzieję, że za rok, jeżeli sprawa ta będzie zależała od tej samej Rady gminnej, również jeszcze nie dostaniemy pieniędzy ani na wodociągi, ani na oświetlenie.

**Z Tatr.** Przejście ze Świnnicy na Zawrat okazało się teraz tak popsutem, że w wielu miejscach nie da się w zwykły sposób naprawić. Dla uratowa-



nia jednak tego uczęszczanego szlaku, Towarzystwo Tatrzańskie w miejscach, gdzie inaczej urządzić się nie dało, utworzyło przejście zapomocą wielkich żelaznych klamer, które spełniać będą rolę poręczy. Klamer tych będzie sześć, każda trzymetrowej długości.

Roboty przy Zawracie w tych dniach będą już zupełnie skończone. Zejście od strony Zmarzłego Stawu wymagało dosyć znacznych poprawek, trzeba było dać nowe t. zw. podmurowanie z kamieni, pousuwać nawalone kamienie, poumocowywać głązy, grożące usuwaniem się i t. d.

W ubiegłą sobotę odbyła się próba podziału gruntów wspólnych przy Morskiem Oku. Towarzystwo Tatrzańskie reprezentował przy podziale członek Wydziału, p. Beringer. Próba przedsięwzięta została dla wykrycia wszelkich istniejących a nieznanych trudności, których usunięcie zawczasu ułatwiliby przeprowadzenie faktycznego podziału.

Otóż okazało się, że zgodny podział nie natrafiby na zbyt wielkie przeszkody i jest zupełnie możliwym. Wydział Tow. Tatrzańskiego pilnuje tej ważnej sprawy i czujnie stoi na straży interesów Tatr polskich.

**Filia pocztowa** otwarta z d. 1 lipca przy ulicy Kościeliskiej pod l. 3 czynną będzie do końca września. Godziny urzędowe są następujące: od 8 do 12 i od 2 do 6 w dnie powszednie i święta, w niedzielę od 8½ do 11½ i od 3 do 4. W filii nadawać można wszystkie rodzaje korespondencji, przesyłek i przekazów, oraz telegramy. W niedzielę po południu przyjmują się tylko listy polecane.

„**Harmonia**“: Orkiestra «Harmonii» krakowskiej d. 2-go lipca rozpoczęła koncerty w parku zakopiańskim. Sezonową swoją pracę «Harmonia» rozpoczęła, przygrywając podczas mszy św. w kościele parafialnym. Orkiestra dzielić się może na trzy partye, wystarczy więc zapewne na wszelkie zamówienia prywatne. Koncerty w parku odbywają się w zwykłych godzinach, t. j. od 10-ej do 12-ej przed południem i od 5-ej do 7-ej po południu.

**Wykłady.** W niedzielę odbędzie się ostatni już wykład dr. Wacława Tokarza «Jak uczyć się historii». Wykład rozpoczyna się jak zwykle o godz. 6-ej po południu w lokalu Czytelni ludowej im. Mickiewicza, przy ulicy Kościeliskiej.

**Wystawa** robót uczniów miejscowej szkoły zawodowej została otwarta. Wystawa mieści się w budynku szkolnym, trwać będzie tylko przez lipiec, zwiedzać można codziennie, nie wyłączając świąt w godzinach przedpołudniowych, wstęp bezpłatny. Obszerniejsze sprawozdanie z wystawy odkładamy

do następnego numeru. Zaznaczyć tylko musimy, że wystawa obecna zawiera dużo bardzo ładnych wyrobów, szczególnie mebli, i widzieć ją ze wszech miar warto.

**Nasz przemysł artystyczny** zubożony został nowym bardzo ładnym stylowym nabytkiem. P. Szukiewicz, właściciel znanego sklepu w Zakopanem, wpadł na bardzo szczęśliwą myśl wyzyskania oryginalnych swojskich motywów na biżuteryjne drobiazgi. Niestrudzony w pomocy wszędzie tam, gdzie o styl chodzi, twórca stylu p. Witkiewicz, dał wzory, rozumnie po obywatelsku pojęta zabieглиwość kupiecka dokonała reszty i oto mamy czysto polską, swoją biżuterję: breloki, szpilki do krawatów i broszki. Na breloki wzięto typową ozdobę góralskich domów-pazdór, kierpiec, który w miniaturowych rozmiarach stanowi śliczne cacko, dalej kózka, czyli futerał na kamień do ostrzenia kos, oszczypek, baryłka i obońka. Szpilki zrobiono z ciupagi, z trójkątnej spinki góralskiej i znowu z pazdóra. Broszki przedstawiają ozdobną parzenicę i sprzączkę. Wszystkie te ozdoby wyrobione są ze srebra — białe lub oksydowane. O ile wiemy, jest to dopiero początek, p. Szukiewicz bowiem zamierza ten rodzaj stworzonego przez siebie przemysłu artystycznego rozwijać dalej, urozmaicając go i rozszerzając na inne przedmioty ozdoby i użytku.

Mamy zatem nowe stwierdzenie starej prawdy, że dobra wola ożywiona rozumnem przywiązaniem do tego co rodzime, potrafi bodaj drobną cegielkę dołożyć do budowy wielkiego gmachu odradzającej się sztuki narodowej. Byle tylko chcieć szczerze, to okazuje się, że można przelamać nawet bardzo grubą skorupę bezmyślnem naśladownictwem wytworzonych formulek i wydobyć na wierzch z ukrytych skarbów narodowych rzeczy nowe, oryginalne i piękne. Dziś mamy biżuterję, jutro powinniśmy stworzyć tkaniny polskie, potem znów coś innego, aż wszędzie, na każdym drobiazgu, na każdej rzeczy położymy swoją narodową cechę. Nieprawda, że nas nie stać na to, że musimy posiłkować się obcymi wzorami. Wszystko możemy mieć swoje, ale by tworzyć, potrzeba polskiej duszy.

**Omnibus** z Jaszczurówki zaczął już kursować w ubiegłą sobotę. Dla używających kąpeli w Jaszczurówce jest to udogodnienie wielkie. Korzystają jednak z omnibusu nietylko goście kąpielowi, stanowią on znaczną wygodę i dla spacerujących. Dla tych jednak o wiele pożądanym byłby omnibus do Kuźnic. Kuźnice z restauracją swoją, oraz przyległe Kalatówki, Jaworzynka, Nosal, droga pod Regle,



to najpopularniejsze bliższe spaceru. Sądzymy więc, że kursowanie omnibusu z Zakopanego do Kuźnic nietylko by się opłacało, ale byłoby wcale dobrym interesem. Nikt inny nie mógłby się łatwiej zdobyć na wprowadzenie tak bardzo pożądanego ułatwienia dla gości, jak dwór kuźnicki. Proponowaliśmy to pożyteczne przedsiębiorstwo już wielokrotnie, dotąd jednak bez skutku.

**Powozy prywatne**, wysyłane stale przez właścicieli hotelów lub pensjonatów na dworzec kolejowy po gości z pociągów, muszą być wskutek rozporządzenia Starostwa zaopatrzone w numery na równi z dorożkami. Obecnie porządek na dworcu utrzymywać będzie żandarmerya i ta nie dopuści, aby powozy nieposiadające numerów zabierały przygodnych gości. Numery wydaje biuro stacyi klimatycznej za roczną opłatą 4 koron.

**Zarząd „Pomocy Bratniej“** poleca korepetytorów i nauczycieli, obznajomionych z programem szkół galicyjskich i Królestwa. Zgłaszać się można osobiście w poniedziałki, środy i soboty od 5—6 po poł. do lokalu Stowarzyszenia (Jagiellońska 1) lub listownie pod adresem dra Józefa Żychonia na Chramcówkach.

## Dla oświaty ludu.

W ciężkiej i nierównej walce, jaką naród nasz już od wieku przeszło toczy, wskazywały od samego początku wszystkie szlachetniejsze i bystrzejsze umysły na oświatę narodu, w szczególności na oświecanie jego podstawy, t. j. ludu, jako na środek najpewniej wiodący do celu. To też hasło oświaty ludu rozbrzmiewa szeroko po ziemiach polskich. Wiele towarzystw przyjęło je za swoje, sporo jest pracowników na tej wdzięcznej niwie, niestety wyniki wszystkich tych usiłowań są dotąd zaledwie widoczne. Lud nasz jest jeszcze w większości swej ciemny nawet tu w Galicyi, gdzie warunki są względnie najkorzystniejsze. Nie należy zatem ustawać w wysiłkach, trzeba raczej podwoić napięcie; trzeba szukać nowych środków, nowych sposobów, aby ludowi tej upragnionej oświaty o ile możności jak najwięcej i jak najłatwiej dostarczyć.

Tą myślą ożywione postanowiło grono ludzi dobrej woli przed kilku laty zawiązać we Lwowie towarzystwo pod nazwą: Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza.

W przekonaniu, że szkoła ludowa nie jest krynicą właściwej oświaty, że jest ona tylko narzędziem otwierającym wrota do przybytku prawdziwego świata,

postawiło sobie towarzystwo za zadanie uzupełnić, o ile się da, to, czego szkoła ludowa dać nie może, co nawet książka tylko z trudnością dać jest zdolna; postawiło za pomocą wolnych wykładów popularnych z zakresu wszystkich dziedzin ludzkiego umysłu ułatwić ludowi poznanie zasad rozmaitych nauk. Przyczyniając się w ten sposób do rozszerzenia zakresu myślenia i patrzenia na świat boży i dzieła rąk i ducha ludzkiego, spodziewa się T. U. L. przysposobić znaczną liczbę dzielnych obywateli i rozumnych współpracowników w wysiłkach około dopięcia wielkiego celu.

Od roku przeszło istnieje w Zakopanem oddział tej instytucji i może się pochwalić już pewną dodatnią działalnością. Aby jednak jeszcze skuteczniej mógł pracować, by mógł rozszerzyć swą czynność i uczynić ją sprężystą, potrzeba mu większych środków pieniężnych. W tym celu zwracamy się do wszystkich, którym dobro ludu, dobro narodu na sercu leży, aby usiłowania nasze poparli, przystępując jak najliczniej na członków naszego oddziału T. U. L.

Warunki są bardzo łatwe, a cel szlachetny, spodziewamy się przeto, że niniejsze wezwanie znajdzie należyty odgłos w sercach rodaków i że grono naszych członków powiększy się o liczne zastępy.

Zarząd oddziału zakopiańskiego: prezes Aleksander Modliński, sekretarz Dr. Marcin Wojczyński, skarbnik Marya Wojczyńska. Wydziałowi: Floryan Grzędowski, Leonard Mataszewski, Wojciech Szukiewicz.

Powyższą odezwę zarząd tutejszego oddziału tow. uniwersytetu lud. wydał w większej ilości egzemplarzy w celu rozszerzania jej i ma nadzieję, iż nie pozostanie ona bez pożądanego oddźwięku. Czytelnicy «Przeglądu» z licznych sprawozdań, umieszczanych w naszym piśmie, zapoznali się już zapewne z nierozgłosną, a pożyteczną i wytrwałą pracą naszego oddziału. Nie potrzebujemy więc dodawać, że pragnęlibyśmy jak najgoręcej poprzeć to wezwanie zarządu do zapisywania się na członków oddziału, aby w ten sposób przyjąć z pomocą dobrej pracy około tak ogromnie ważnej sprawy, jak oświata ludu naszego.

Warunki przystąpienia do Towarzystwa są istotnie bardzo łatwe. Członek bowiem zwyczajny płaci jedną koronę kwartalnie, wspierający 20 kor. rocznie, założyciel 200 kor. jednorazowo w gotówce, przyrzędach, instrumentach, dziełach naukowych i t. p. Zapisywać się można w kantorze p. A. Modlińskiego przy Krupówkach, u Dr. M. Wojczyńskiego, Przechodząca 23, lub u kursora, zgłaszającego się z powyższą odezwą.



Spostrzeżenia meteorologiczne z obserwatorium przy muzeum Tatrzań- skim w Zakopanem. Średnie z obserwacji o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w.	Ciśnienie powie- trza sprowadzone do 0°, 600 m/m.	Ciepłota w stopniach Celsjusza	Prężność pa- ry w powie- trzu	Wilgotność powietrza w %	Temperatura dzienna		Stan nieba Niebo czyste = 0, całkiem zachmu- rzone = 10	Suma opadu w m/m.	Kierunek wiatru	Pogoda
					Naj- wyższa	Naj- niższa				
Czerwiec d. 24-go . . . . .	85.3	+17.8	12.6	82.0	+22.8	+14.2	5.0	0.0	E. N.	jasna
» d. 25-go . . . . .	87.7	+14.8	11.5	89.0	+21.7	+11.7	6.6	11.1	SW.	zmienna
» d. 26-go . . . . .	90.1	+12.6	9.5	87.3	+15.3	+10.9	10.0	10.0	W.	chmurna
» d. 27-go . . . . .	88.6	+12.9	9.4	83.6	+16.0	+ 9.4	9.6	13.9	NE. SE.	deszcz
» d. 28-go . . . . .	88.7	+11.5	9.2	92.0	+14.4	+ 9.0	10.0	0.5	N.	chmurna
» d. 29-go . . . . .	88.3	+13.1	9.6	84.0	+17.4	+ 6.8	6.3	0.0	E.	jasna
» d. 30-go . . . . .	87.4	+13.6	8.6	95.0	+18.5	+11.1	2.3	0.0	SE. N.	»

## PORONIN

ostatnia stacya przed Zakopanem.

Z d. 1-go lipca otwartą tam zostanie restauracya oraz kompletnie urządzone pokoje do odnajmowania gościom, z całkowitem utrzymaniem lub bez, po cenach możliwie najniższych. Restauracya zaopatrzoną będzie we wszelkie potrawy zimne i gorące, w napoje różnego rodzaju i w skład wędlin najlepszych wyrobów.

Mając sposobność dać się poznać P. T. Gościom kilkoletniem prowadzeniem restauracyi w Zakopanem, polecam się i na przyszłość laskawym względem.

Z głębokim szacunkiem

W. Krzysztofowicz.

## PENSYONAT M. KOSMOWSKIEJ

Jagiellońska 68.

Pokoje z całodziennem utrzymaniem  
lub bez. — Ceny przystępne. 5-2

Stylowe rzeźby  
Stylową biżuterję  
Widoki tatrzańskie na szkle  
poleca magazyn  
Macieja Szukiewicza.

## „BREAK“

na resorach, parokłonny  
do sprzedania.

Willa „Zacisze“ na Bystrem.

## NAJNOWSZE WYDAWNICTWA KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie, Rynek 17.

Kaz. Przerwa-Tetmajer. Haśla. Zbiór poezyi niedozwolonych przez cenzurę rosyjską. Cena 80 ct. W ozdobnej oprawie 1 złr. 20 ct.

J. Żuławski. Poezji Serya I. Wydanie drugie, przejrzane i wybrane, z portretem autora rysunku Stan. Wyspiańskiego. Cena 1 złr. 30 ct. W ozd. oprawie 1 złr. 80 ct.

Lucyan Rydel. Poezycy. Wydanie nowe, ozdobione rysunkami i portretem autora rysunku Stanisł. Wyspiańskiego, powiększone utworami, pisanymi do narzeczonej, dotąd nie drukowanymi, w artystycznie wykonanej okładce. Cena 1 złr. 60 ct. W ozd. opr. 2 złr.

## WILLA „JASNA“

Nowo założony  
PENSYONAT HELENY BRZEZICKIEJ

Pokoje z werandami z całym utrzymaniem  
na zimę i lato.

Wjazd od ulicy Jagiellońskiej i Starej Polany przez „Knoblau-  
chówkę“.



**M**ASEO DESEROWE wysyła po 10 koron za 4 i pół kg. opłatnie Dominium Stróża, poczta Skrzydlna. Jesienią przyjmuje zamówienia na wyborne kartofle.

3-1


## BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

# I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarałki i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

 Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

Przy handlu J. F. Słowika

otwarte zostały

## POKOJE DO ŚNIADAŃ.

Kawa, herbata, śniadania, obiady i kolacze.

Przekąski zimne i gorące.

**Wina i wódki.**

12-1

# KEFIR

Przecznica Nr. 23.

# HOTEL „GERLACH“

JÓZEFA DELEBIŃSKIEGO

Zakopane, Krupówki obok apteki

Pokoje zaopatrzone na zimę, z komfortem urządzone.

RESTAURACYA

powszechnie znana z kuchni wykwintnej i zdrowej, napoje tylko w wyborowych gatunkach.

Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny umiarkowane.



## Krycie dachówką

starych i nowych domów. ---

Zamówienia można zgłaszać w biurze Stacji klimatycznej. <sup>15-4</sup>

## ZARZĄD HOTEL-PENSION „SKOČZYSKA“

12-1

zawidamia Szanowną Publiczność, że «Harmonia» przygrywać będzie, tak jak w latach ubiegłych, w niedziele i czwartki w godzinach obiadowych, t. j. o godzinie 1-ej popołudniu. — Obiady, tak w te jak i inne dni, zamówić można w wigilię do 9. wieczór. W niedziele i czwartki świeże piękne raki od godziny 8-ej wieczór. —

## B. REINISZ NA BYSTREM

od 8 lat istniejący handel katolicki

poleca

towary kolonialne, wina różnych gatunków, koniaki, wódki i piwo rozmaitych firm, po cenach propinacyjnych. Skład szkła, porcelany i naczyń kuchennych. Masło deserowe i kuchenne. Serki prawdziwe owcze. Mąka. Pieczywo. Kawa. Herbata. — Wszystkie towary w doborowych gatunkach, ceny bardzo umiarkowane. <sup>6-1</sup>

**Szczotki do obuwia i do podłóg.**





## Kalendarzyk ❁ ❁ ❁

### ❁ ❁ ❁ Tatrzański

#### ==== Zakopane i Tatry ====

Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. — Niezbędny dla gości i turystów. 220 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w ładnej oprawie kor. 2.40. — Do nabycia w księgarni Zwolińskiego i Biurze Tow. Tatrzańskiego, Krupówki 9.

## SALON MÓD

pod firmą

### M. TOPOLNICKA

od dnia 15-go czerwca otwiera filię  
w Zakopanem

Krupówki 77, willa „Oleńka“

Główny skład serów krajowych i zagranicznych.

### MLECZARNIA

oraz główny skład serów i wędlin  
**JANA KRUŻLA I SP.**

przedtem E. Dobrzyńskiej

6-2 w Zakopanem, Krupówki 16

dostarcza codziennie i o każdej porze do domów prywatnych i pensjonatów na zamówienia śmietankę słodką z centryfugi pasteuryzowaną, śmietanę kwaśną, masło deserowe ze słodkiej śmietanki, oraz stołowe i kuchenne.

Produkta te otrzymywane są z mleka od krów rasy krajowej czerwonej (obora Jodłownicka).

Główny skład artykułów spożywczych dla turystów.

Główny skład czekolady, cacao itd.

\* Skład herbaty rosyjskiej. \*

## RESTAURACYA W JASZCZURÓWCE.

Ceny potraw bardzo przystępne.

Dla gości stale mieszkających w Jaszczurówce  
10% ustępstwa.

Piękna sala balowa.

Dla towarzystw

Gabinety oddzielne.

Przyjmuje się zamówienia na bale, reuniony itp.

Usługa szybka i dokładna.

6-1

## LEKCYI MUZYKI

udziela była uczenica konserwatorium,  
córka profesora. Ul. Chramcówki 19.

**Dla przejezdnych poleca w wielkim wyborze i najtaniej:**

Pamiątki z Krakowa, portmonetki, papierośnice, z napisami i herbami Polski. Patryotyczne wyroby ze srebra, jak broszki, breloki, dewizki, spinki itp.

Albumy na fotografii, albumy na kartki koresp., kufierki, torby nesesery i torby z przyborami do podróży. Parasole, parasolki, paski, woalki.

Rękawiczki, krawaty, żaboty, Boa gazowe, Przybory toaletowe.

10-1

**ANASTAZY FRONCZ** Kraków, Floryańska I. 17.

naprzeciw hotelu „Pod różą“.





## „Pension Nouvelle“

ul. Jagiellońska 46 - - - - -

Pokoje obszerne, ciepłe, słoneczne, -  
kuchnia wykwintna. - - - - -

Geny umiarkowane. ~ ~ ~ ~

Kąpiele na zamówienie dla zamiejscowych  
po 60 cnt., miesięcznie taniej. - - - - -



## Praktyczne, eleganckie i tanie!

Ogrodzenia z siatki drucianej dla domów, willi,  
ogrodów, cmentarzy, grobów i t. p.

Ogrodzenia wielkich przestrzeni, jak np. łąk, la-  
sów, pastwisk, sposobem siatkowym lub drutowym.

Cynkowe druty kołczaste w kilku gatun-  
kach, po cenach fabrycznych.

Patentowane, niezrównane w użyciu, wkładki  
(materace) sprężynowe do łóżek oraz wszelkie

t. p. wyroby z drutu

poleca

**Hutter i Schrantz w Wiedniu.**

Cenników, projektów i kosztorysów dostarcza:

**HENRYK WONSCH**

Lwów, Marka 7.

6-2

## BIURO SPEDYCYJNE DOWOZOWE

podejmuje się dostawy towarów, rzeczy i wszel-  
kich pakunków od i do dworca kolejowego.  
Złatwia przeprowadzki. Przewozi meble, pia-  
nina i wogóle wszelkie przedmioty, wymagające  
ostrożności.

*Karol Maściorski. Krupówki.*

Tam także sprzedaż

**specjalnych tytoniów**

w wyborowych gatunkach.

# Zakład Kefirowy

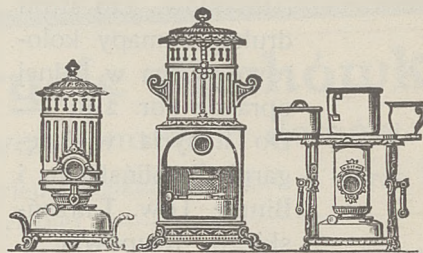
Felicyi Osberger

przeniesiony na Chramcówki I. 10,

przytem mleko kwaśne i słodkie, podwieczorki  
na miejscu w ogrodzie, obiady na zamówienie.

Tamże 2 pokoje z całym utrzymaniem  
do wynajęcia.

12-5



## Poleca się

P. T. Publiczności przebywającej na letniem  
mieszkanu

## KUCHNIE NAFTOWE

R. Ditmara szybko gotujące (cały obiad) jako  
też na dnie chłodniejsze:

## Piecyki naftowe

(bez rur i komina) «Calorifère Ditmar» do ogrze-  
wania mieszkań.

Skład w Krakowie, Rynek 13, R. Ditmar.



## HOTEL „STASZCZKÓWKA“

Pokoje od 60 ct. za dobę.

Z całym utrzymaniem od 2 złr. 50 ct. dziennie.

## Restauracya

kuchnia zdrowa, obfita, po cenach przystępnych.

## Bilard

najnowsze systemu.

10-1

## Powozy

dla gości hotelowych po niższej cenie.

